Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 149 (182) Gdynia, dnia 27 czerwca 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

1. POMOCNICY KIEROWNIKÓW GRUP SZKOLENIA POLITYCZNEGO str. 2 i 3
2. PRZODOWNICY WYSZKOLENIA — PRZODOWNIKAMI PRACY str. 3
3. NACZELNIK STACJI. (OPOWIADANIE O FELIKSIE DZIERŻYŃSKIM) str. 4
4. DZIEŃ MARYNARKI WOJENNEJ W JEDNOSTKACH str. 2

Walka ZSRR o utrwalenie pokoju

Przedstawiciel Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych J. Malik, wygłosił przez radio ONZ przemówienie w którym wskazał konkretną drogę do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. „Narody radzieckie — powiedział Malik — uważają, że pierwszym krokiem winno być rozpoczęcie rokowań między walczącymi stronami o zaprzestanie ognia i zawieszenie broni przy wzajemnym wycofaniu wojsk poza 38 równoleżnik".

Rok minął od chwili napaści amerykańskich wojsk na Koreę. Rok niespełnionych nadziei imperializmu amerykańskiego, który liczył na wojnę błyskawiczną, na to, że z łatwością uda mu się ujarzmić naród koreański i przez bramę koreańską przenieść płomienie wojny do Chin, na całą Azję. Bohaterski opór ludu koreańskiego, wspomaganego od listopada ub. r. przez ochotników chińskich plany te pokrzyżował. Dziś w rok po dokonaniu napaści, napastnik amerykański znajduje się w tym miejscu, z którego rozpoczął agresję. Rok niespełnionych nadziei imperialistów amerykańskich był równocześnie rokiem ogromnych cierpień całego narodu koreańskiego.

Położyć kres wojnie koreańskiej — oto sprawa, która od roku nurtuje wszystkich ludzi miłujących pokój, ludzi uczciwych. Położyć kres niewysłowionym męczarniom całego narodu. Położyć kres masowemu mordowaniu ludzi, niszczeniu ich dobytku, niszczeniu wielowiekowego dorobku narodowego.

...Zjednoczmy nasze wysiłki i żądajmy zaprzestania wojny, która dziś pustoszy Koreę, jutro grozi pożarem całemu światu" — brzmiało żądanie narodów wyrażone na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie.

Związek Radziecki od pierwszej chwili nie szczędził wysiłków, by doprowadzić do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, by tym samym uregulować najostrzejszy obecnie problem, który zagraża pokojowi światowemu.

Już w lipcu ub. r. Józef Stalin udzielił pełnego poparcia w imieniu całego narodu radzieckiego inicjatywie pokojowej premiera Indii, Pandt Nehru. Natomiast amerykańscy imperialiści odrzucili ją, licząc na szybkie opanowanie Korei i w następstwie na możliwość rozszerzenia działań wojennych na inne kraje.

W sierpniu ub. r. delegat radziecki, Malik wniósł projekt rezolucji o sposobach pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, który został pod naciskiem amerykańskich imperialistów odrzucony przez Radę Bezpieczeństwa. Na V sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister Wyszyński w imieniu delegacji radzieckiej przedłożył projekt rezolucji w sprawie niezawisłości Korei, który wskazywał drogę prowadzącą do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. I ten projekt został odrzucony, choć wyrażał on dążenia narodów, ale nie odpowiadał siłom agresji w krajach imperialistycznych.

Wskazana obecnie przez Malika droga stanowi jeszcze jedną rzeczową próbę uregulowania sprawy koreańskiej. Ale jak podkreślił on, położenie kresu wojnie w Korei wymaga od stron „gotowości wkroczenia na drogę pokojowego uregulowania problemu koreańskiego".

Imperialiści amerykańscy muszą odpowiedzieć całemu światu: czy chcą pokoju na Korei, czy też wszystkie ich słowa są pełne obłudy i kłamstw. Droga jest otwarta. Podjęcie przez nich lub odrzucenie propozycji radzieckiej będzie świadczyć o ich gotowości do pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej, bądź też obnaży raz jeszcze przed całym światem ich zbrodnicze plany rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie.

Ludzie radzieccy, ustami swego przedstawiciela w ONZ Malika dają raz jeszcze dowód głębokiego przekonania, że można i trzeba położyć kres wojnie w Korei, że trzeba nieustępliwie walczyć o pokój. Naród polski gorąco, w całej rozciągłości popiera pokojową inicjatywę Związku Radzieckiego.

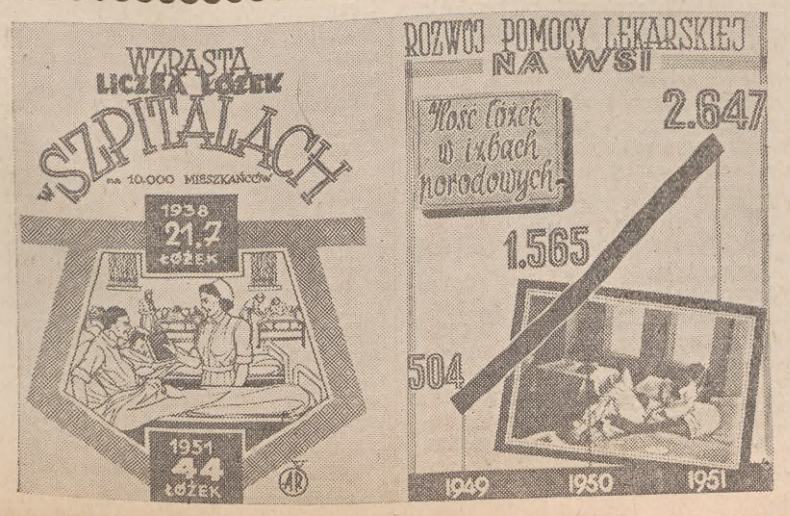

Na budowlach socjalizmu

Po wysokim nasypie pobiegnie kolej elektryczna na odcinku Gdańsk Gł. — Wrzeszcz

Tysiące podróżnych codziennie z podziwem spogląda na roboty przy budowie kolei elektrycznej Gdańsk — Gdynia, nie szczędząc wyrazów uznania pod adresem realizatorów tej wspaniałej inwestycji.

Budowa kolei elektrycznej w oparciu o nowoczesną technikę i doświadczenia robotników Związku Radzieckiego stanowi część naszego wielkiego Planu 6-letniego, naszego wkładu w dzieło utrzymania pokoju i budowy socjalizmu w Polsce.

W pierwszym etapie budowa ta, jak sobie przypominamy posuwała się wolnym krokiem. Tu i tam wyrównano kawałek ziemi, nawieziono trochę piasku — i na tym koniec. A skoro nastały pierwsze mroźne dni, życie przy budowie kolei całkowicie zamarło.

Prace odżyły na nowo z chwilą, kiedy pierwsze promienie słońca zaczęły ogrzewać zmarzniętą ziemię. Odtąd zaludniła się trasa setkami młodych i starych robotników, kobiet oraz kompaniami junaków SP.

Najdalej posunęły się roboty na odcinku Gdańsk Główny — Wrzeszcz. Obserwując pracę z okna pociągu, jadącego z Gdańska w kierunku Gdyni, widzimy rosnący z każdym dniem wysoki nasyp, którym w niedalekiej przyszłości mknąć będą pociągi elektryczne. Tu co chwilę podjeżdżają pociągi robocze z Gdańska i Redy, załadowane gruzem i piaskiem. Kobiety i mężczyźni szybko rozładowują wagony. Spieszą się, gdyż czas szybko biegnie, a roboty dużo.

Od czasu do czasu zjawiają się na miejsce budowy inżynierowie i technicy, którzy przy pomocy czułych przyrządów mierniczych czuwają nad właściwym poziomem nasypu i planowym wykonaniem robót.

— Dlaczego buduje się ten nasyp? — oto pytanie, najczęściej stawiane przez podróżnych. **Otóż cały ruch w kierunku Gdyni odbywać się będzie na nasypie. Nasyp ten po ułożeniu nowych torów złagodzi łuki, jakie istnieją na obecnej linii kolejowej oraz umożliwi budowę wiaduktów — przez co uniknie się krzyżowania kolei z drogami kołowymi.**

Mniej więcej na połowie drogi, widzimy ukośne — potężne fundamenty tunelu — nad którym przebiegać będą w przyszłości pociągi elektryczne. Tunelem tym będą przejeżdżać pociągi, tak, że nie będą się krzyżowały na jednym poziomie z koleją elektryczną Gdańsk — Gdynia.

Nieco dalej ogromny postęp robót widać przy budowie nowego przystanku „Politechnika Gdańska". Nowy ten przystanek kolei podmiejskiej zapewni dorosłym i młodzieży studiującej szybki i wygodny przejazd do pracy — do Akademii Medycznej, Politechniki Gdańskiej, do teatru „Wybrzeże" itd. Niedługo ściana betonowa, która jest na wykończeniu dzielić będzie przestrzeń między domem mieszkalnym i nasypem kolejowym.

Poważną rolę przy robotach betoniarskich odgrywają tutaj 500-litrowej pojemności betoniarki, transportery, mechaniczne ubijarki i inne maszyny. Wystarczy popatrzeć jak beton, rzucony przez robotnika na transporter, szybko płynie na przeznaczone miejsce. **Takimi maszynami, oczywiście o znacznie większych rozmiarach, lud nadwołżański buduje swoje wielkie elektrownie wodne pod Stalingradem i Kujbyszewem, kanał turkmeński i wiele innych budowli komunistycznych.** Oczywistym jest, że maszyny te wielokrotnie przyspieszają tempo robót i zastępują setki rąk ludzkich, zatrudnionych dzięki temu przy innych ważnych budowlach.

Dużym udogodnieniem dla robotników Stoczni Gdańskiej będzie drugi, nowy przystanek — zbudowany w pobliżu obecnego pomostu dla pieszych przy głównej bramie stoczniowej.

Godziny szybko lecą. Robotnicy PPRK i PKP dotrzymują im kroku. Droga im jest każda minuta.

Budowa kolei elektrycznej na trasie Gdańsk — Gdynia — to czołowa inwestycja naszego budownictwa pokojowego na Wybrzeżu. Setki robotników wzorem stachanowców Związku Radzieckiego i robotników stalowni „Częstochowa" zagrzewa tysiące innych robotników do walki o lepsze jutro — o socjalizm.

W myśl instrukcji Watykanu i Waszyngtonu

spiskowcy węgierscy dążyli do obalenia demokratycznego ustroju

Zdrajcy przed sądem w Budapeszcie

BUDAPESZT. Przed sądem w Budapeszcie toczy się proces 9-osobowej grupy oskarżonej o zorganizowanie spisku, wymierzonego przeciwko demokratycznemu ustrojowi państwowemu i mającego na celu przywrócenie monarchii z dynastią Habsburgów na czele.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostali: Jozsef Groesz, arcybiskup z Kaloesy, oskarżony o kierowanie organizacją, która dążyła do obalenia demokratycznego ustroju państwowego, o spekulacje walutowe, o pomaganie osobom uciekającym zagranicę i o ukrywanie zbrodni antyludowych, oraz jego wspólnicy — dr Pal Bozsik, były proboszcz parafii Pest - Hidegkut, dr Endre Farkas, doradca prawny episkopatu, dr Laszlo Hevey, były urzędnik ministerialny, dr Alajos Pongracz, były współpracownik jednego z poselstw zagranicznych, Vendel Endredy, były opat zakonu cystersów, Gyula Haggo-Kovacs, były administrator majątku, Jenoe Istvan Csellar, były przełożony zakonu Paulinów, Ferenc Vezer, były przeor klasztoru Paulinów.

*

Podczas rozprawy wszyscy oskarżeni przyznają się do winy i uzupełniają swe zeznania złożone w śledztwie.

Główny oskarżony Jozsef Groesz oświadcza, że jest z przekonań legitymistą — zwolennikiem przywrócenia na Węgrzech królewskiej władzy Habsburgów. Po wyzwoleniu kraju oskarżony utrzymywał liczne kontakty z członkami domu królewskiego przebywającymi zagranicą.

W sierpniu 1949 r. Groesz podjął się kierowania spiskiem i zgodził się na wykonywanie funkcji **„tymczasowego szefa państwa".** Farkas doniósł Groeszowi **o nawiązaniu kontaktów z poselstwem amerykańskim** w Budapeszcie i stwierdził, że **poselstwo to popiera spisek.** Na życzenie Amerykanów Groesz potwierdził na piśmie fakt swego udziału w spisku. Później Amerykanie wezwali Groesza do złożenia deklaracji, że podejmuje się funkcji **„głowy państwa"** ponieważ stała się właśnie aktualną **„sprawa napaści Jugosławii na Węgry"** i zbliżała się **„zmiana ustroju państwowego na Węgrzech". Było to 5 lipca 1950 r. tj. w dniu rozpoczęcia rokowań między episkopatem węgierskim a rządem o zawarcie porozumienia. Amerykanie zakomunikowali, że udzielą nowemu „rządowi" pożyczki w sumie 290 milionów dolarów.** Następnie w myśl wskazówek amerykańskich spiskowcy przystąpili do organizowania grup zbrojnych. Dalej **Groesz zeznaje, że występował przeciwko zawarciu porozumienia między kościołem katolickim a państwem, kierując się instrukcjami Watykanu.** Oskarżony za pośrednictwem różnych osób, zwłaszcza posła amerykańskiego Schoefelda, przesyłał poufne informacje zagranicę. Za pośrednictwem poselstwa angielskiego Groesz przesłał list do Ottona Habsburga. Po aresztowaniu Mindszenty'ego **Groesz informował Watykan i otrzymywał stamtąd instrukcje przez poselstwo włoskie, a jeden raz — również belgijskie. Watykan przekazał Groeszowi setki tysięcy forintów.**

Proces trwa.

Komitet winien więcej kontrolować pracę towarzyszy w przygotowaniu do egzaminów

Zakończenie roku szkolenia partyjnego i przeprowadzenia egzaminów na kursach i w szkołach partyjnych stanowi jedno z najważniejszych zadań aparatu partyjno - politycznego i organizacji partyjnych w wojsku, Egzaminy podsumują pracę kursów, dadzą ocenę pracy każdego uczestnika szkolenia, będą miernikiem jego wzrostu ideologicznego w procesie pracy i szkolenia oraz umiejętności stosowania marksizmu - leninizmu w pracy politycznej.

W jednostce gdzie zastępcą dowódcy jest of. Tomczyk szkolenie partyjne w miesiącu maju było zaniedbane. Niektórzy towarzysze, masowo opuszczali go bez usprawiedliwienia. Do takich towarzyszy zaliczyć należy byłego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Rdzenia i tow. Duchonia. Słaba frekwencja towarzyszy na szkoleniu wpłynęła na słabe opanowanie niektórych tematów szkolenia partyjnego np. tematy: „Rewolucja Październikowa, a sprawa Polski", „Materializm dialektyczny, historyczny i filozoficzny" zostały najsłabiej opanowane przez słuchaczy.

Komitet podstawowej organizacji partyjnej analizując te niedociągnięcia, świadczące o istotnych zaniedbaniach w wyszkoleniu ideologicznym, zrozumiał, że okres przedegzaminacyjny wymaga przede wszystkim planowej i systematycznej pracy — systematycznego przygotowania do jego zakończenia.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Maślak zwołał posiedzenie komitetu poświęcone sprawie egzaminów, na które zaprosił aktyw partyjny jednostki. Na posiedzeniu sekretarz omówił całokształt szkolenia, osiągnięcia i braki każdego towarzysza w szkoleniu, wskazał na obniżenie się szkolenia w maju oceniając ten fakt jako dowód zaniedbania ze strony organizacji partyjnej.

Zastępca dowódcy tow. Tomczyk wskazał na konieczność zorganizowania repetycji i konsultacji. Ustalono plany repetycji, utworzono dwójki samokształceniowe i przydzielono pomoc dla słabszych towarzyszy. Tow. Kotowski otrzymał zadanie pomóc w przygotowaniu się do egzaminów tow. Michowskiemu — tow. Pacuszka — tow. Hadasiowi, tow. Konrad — otrzymał zadanie zmobilizować do przygotowania się do egzaminów ociągającego się tow. Rdzenia.

Na posiedzenie komitetu podstawowej organizacji partyjnej dano polecenia dla sekretarzy egzekutywy by oni rozpracowali bardziej szczegółowo plany przygotowania do egzaminów.

Sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych do niedawna na tym odcinku bardzo mało zrobili, a komitet nie kontroluje ich pracy, nie żąda sprawozdania.

Komitet winien pamiętać że nieodzownym warunkiem należytego wykonania poleceń partyjnych jest ścisłe kontrolowanie ich wypełnienia. Kontrola wykonania pozwala stwierdzić czy realizuje się powzięte uchwały czy też przyjęcie ich było jedynie formalnością, która nie usunęła braków i niedociągnięć w całokształcie przygotowania do egzaminów partyjnych.

Tow. Bierut na VI Plenum KC PZPR podkreślił z całym naciskiem wagę kontroli wykonania:

Stosunek do wykonania podjętych uchwał partyjnych i kontroli wykonania tych uchwał jest jedną z głównych słabości naszej pracy partyjnej, słabości z którą powinniśmy jak najrychlej skończyć".

Komitet winien wziąć to pod uwagę, winien zrozumieć, że samodzielna praca utworzonych dwójek da dobre wyniki w przygotowaniu do egzaminów jeśli będzie kontrolowana.

W całokształcie propagandy marksizmu - leninizmu poważne znaczenie mają gabinety partyjne. Spełniają one doniosłą rolę w szkoleniu a w szczególności w przygotowaniu się do egzaminów. Zagadnienie to niecałkowicie rozumieją towarzysze tej organizacji partyjnej, gdyż żaden z nich nie korzysta z bogatego wyposażonego gabinetu a przecież tam a nie gdzie indziej można się należycie przygotować do egzaminów. Aparat partyjno - polityczny, komitet, egzekutywy, wszyscy **członkowie i kandydaci partii** winni raz jeszcze skontrolować i zastanowić się nad stanem przygotowania się do egzaminów, bardziej wykorzystywać gabinet partyjny w pracy przygotowawczej, oraz uzupełnić materiały poglądowe. Pozwoli to na usunięcie istniejących błędów i braków w pracy przedegzaminacyjnej, przyczyni się do podnoszenia gotowości bojowej Marynarki Wojennej, do należytej realizacji rozkazu Ministra Obrony Narodowej, który m. in. głosi:

„Podnosić nieustannie poziom wyszkolenia bojowego i politycznego naszego wojska".

(m)

Dzień Marynarki Wojennej w naszych jednostkach

Bardzo uroczyście Dzień Marynarki Wojennej obchodzony był na naszych okrętach. Już w godzinach porannych wszystkie okręty podniosły wielką galę banderową. W uroczystym nastroju na wszystkich pokładach marynarze wysłuchali słów rozkazów Ministra Obrony Narodowej i Dowódcy Marynarki Wojennej. Ponadto odczytano przed wszystkimi załogami depesze od załóg polskich statków Marynarki Handlowej i robotników Wybrzeża. Między innymi na pokładzie jednego z trałowców przed całą załogą została odczytana depesza ich dawnego kolegi rezerwisty. St. mar. Targosza, który obecnie pływa na statku m/s „Pokój". Depesze te świadczą o tym, że cała klasa robotnicza darzy ogromną miłością i zaufaniem swoich obrońców granic morskich.

Nadchodzi wieczór. Okręty stojące na redzie przybrały galę świetlną. Punktualnie o godz. 22,00 rozlegają się odgłosy salutu na cześć Dnia Marynarki Wojennej. W skład bojowej obsługi dział oddających salut weszli przodujący artylerzyści, bosmanmat Kwaśny, mat Śmiglak, st. mar. Król, Piesztal i Nogły. Mieszkańcy naszego Wybrzeża, stoczniowcy, marynarze i rybacy wiedzą że na pokładach naszych okrętów pełnią służbę ich bracia przyjaciele i synowie tacy jak bosman Jęcz, mat Skrzypek, st. mar. Woźniak oraz wielu innych, których bystre oczy strzegą pokojowej pracy naszej klasy robotniczej i naszych granic morskich.

mat Roman Owsianicki

*

W naszej jednostce — **donosi nasz stały korespondent mar. Zb. Świerczyński** — Dzień Marynarki Wojennej miał niezwykle uroczysty i radosny charakter. Przed południem odbyła się akademia dla marynarzy i podoficerów służby czynnej. Do zebranych przemówił oficer Fulara, który w krótkich słowach nakreślił znaczenie tego wielkiego, marynarskiego święta, a następnie powołał prezydium w składzie: oficer Biały, oficer Gordzichowski, mar. Glugla, i mar. Bancola. Referat na temat „Dzień Marynarki Wojennej" wygłosił oficer Biały.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się utwory orkiestralne, wokalne, tańce i recytacje.

Po południu na wszystkich boiskach odbyły się zawody sportowe. Na uwagę zasługują pokazy dźwigania ciężarów, na których mat Kozioł podniósł 113 kg.

Zdobywcy najlepszych miejsc w zawodach sportowych otrzymali cenne nagrody w postaci skórzanych teczek, wiecznych piór, książek itp.

W godzinach wieczornych marynarze naszej jednostki oglądali film.

mar. Zb. Świerczyński

*

Z okazji Dnia Marynarki Wojennej zostały zorganizowane różne wystawy oraz odbył się szereg artystycznych występów. Np. w Domu Oficera Marynarki Wojennej została otwarta wystawa fotografii, czasopism i książek, obrazująca wzrost potencjału gospodarczego i obronnego Polski Ludowej na morzu.

W uroczystej akademii jaka odbyła się z okazji Dnia Marynarki Wojennej wzięli udział podchorążowie OSMW, bosmat Pogoda i bosmat Wąsowicz recytując swoje utwory „Rytm portu", „Bałtyk".

(dalszy ciąg na str. 3)

Z doświadczeń Armii Radzieckiej

Pomocnik kierownika grupy

W walce o wysoką jakość przygotowania politycznego szeregowych i podoficerów ważną rolę odgrywają pomocnicy kierowników grup szkolenia politycznego, wyznaczeni rozkazem dowódcy jednostki spośród najlepiej przygotowanych podoficerów - komunistów i komsomolców. Mają oni obowiązek prowadzenia indywidualnej pracy ze słabszymi w wyszkoleniu, z opuszczającymi zajęcia, winni udzielać pomocy kierownikom grup w organizowaniu samodzielnego przygotowania słuchaczy w czasie wolnym od zajęć i w godzinach samodzielnego czytania na zajęciach politycznych.

Aby dobrze opanować zagadnienia z dziedziny zajęć politycznych, trzeba nauczyć się pracować z pomocą książki i umieć konspektować przerabiany materiał. Nie każdy szeregowiec i podoficer posiada takie nawyki. I w tej dziedzinie z pomocą żołnierzom winni przyjść pomocnicy kierowników grup.

Pouczające pod tym względem jest doświadczenie podoficera Gołubka. Przed grupą stało zadanie opracować temat „Socjalistyczne społeczeństwo radzieckie". Tym tematem rozpoczynał się nowy rozdział szkolnego planu. Na kilka dni przed rozpoczęciem zajęć tow. Gołubek wskazał literaturę szkolną, zainteresował się tym, by każdy słuchacz na czas otrzymał w bibliotece egzemplarz książki pt. „Z pomocą słuchaczom szkoły politycznej", wyd. 2-gie.

W trakcie przerabiania tematu niektórzy słuchacze nie mogli dokładnie opanować materiału. Na przykład szeregowiec Malczikow i szeregowy Podlewskich nie zrozumieli pytania o dwóch formach socjalistycznej własności i dlatego nie mogli dać na nie prawidłowej odpowiedzi.

Pomocnik kierownika zajęć politycznych, podoficer Gołubek, dyskutował z żołnierzami i kontrolował ich notatki. Okazało się, że żołnierze ci nie umieją konspektować przeczytanego materiału, ale wprost dosłownie przepisują z książki poszczególne rozdziały.

W nawale pracy tow. Gołubek długo i wytrwale zajmował się z Malczikowem i Podlewskich. Uczył ich posługując się książkami robić konspekty. W pierwszym okresie żołnierze czytali wskazaną na dany temat literaturę w obecności pomocnika kierownika grupy. Tow. Gołubek wyjaśniał im wszystko, co było dla nich niezrozumiałe, pomagał im przyswoić przeczytany materiał. Doradzał w jaki sposób należy go rozplanować i zanotować. Żołnierze dobrze zrozumieli zasadnicze pytania i zapisali je, własnymi słowami, ilustrując zasady ogólne cyframi i faktami.

Mozolna praca pomocnika kierownika dała cenne rezultaty. Obecnie obaj żołnierze z uwagą czytają szkolną literaturę, sporządzają prawidłowe konspekty, biorą aktywny udział w dyskusjach.

W niektórych grupach są żołnierze słabo władający językiem rosyjskim. Nieraz trudno im zrozumieć o czym mówi kierownik a także zorientować się w szkolnym podręczniku. Tym właśnie towarzyszom pomocnicy kierowników grup poświęcają najwięcej uwagi. Dbają przede wszystkim o to, żeby nauczyć ich rosyjskiego języka. W jednej z grup szeregowy Arykow źle mówił i czytał po rosyjsku. Dlatego na zajęciach politycznych nie zabierał głosu, na pytanie kierownika odpowiadał słabo. Pomocnik kierownika postanowił przyjść mu z pomocą. Zajęcia miały przebieg następujący: Żołnierz czytał na głos szkolne podręczniki, a pomocnik kierownika poprawiał go, objaśniał niezrozumiałe słowa i przykłady, uczył pisać po rosyjsku. W rezultacie systematycznych zajęć Arykow zaczął dobrze rozumieć język rosyjski, śmielej występował w dyskusji.

Nieźle pracuje pomocnik kierownika zajęć politycznych tow. Sztern. Zajmuje się on każdym słuchaczem, który z jakichkolwiek powodów opuścił zajęcia. Tak było z podoficerem Karginem, który powrócił z krótkiego urlopu. Tow, Sztern opowiedział mu jaki materiał został w tym czasie przerobiony w grupie, zapoznał go z obowiązkową literaturą, wskazał na co należy zwrócić uwagę.

*

Praktyka pokazuje, że pomocnicy kierowników zajęć politycznych potrzebują stałej pomocy metodycznej. Niektórzy z nich popełniają błędy, gdy starają się objąć dodatkowym szkoleniem jednocześnie pozostających w tyle i opuszczających zajęcia

Między tymi, którzy opuszczają zajęcia, są również żołnierze przodujący, którym wystarczy wskazać temat, zasadnicze pytania, literaturę, by z powodzeniem samodzielnie nadrobili opuszczone lekcje. Najczęściej na dodatkowych zajęciach razem z pozostającymi w tyle tacy żołnierze tracą czas, nie osiągając tego, co mogliby uzyskać w procesie samodzielnego czytania

By zwiększyć zasób wiedzy słuchaczy, wzbogacił ich mowę, wielu pomocników kierowników zajęć politycznych w czasie wolnym od zajęć organizuje głośne czytanie literatury pięknej. W tym celu szeroko wykorzystuje się także książkę „Za naszą Radziecką Ojczyznę".

Przejrzystość i skuteczność zajęć politycznych w dużym stopniu zależy od stosowania poglądowych pomocy naukowych. W przygotowaniu ich pomocnicy kierowników biorą aktywny udział.

Rozważając jakie poglądowe pomoce są nieodzowne do kolejnego zajęcia, kierownik zazwyczaj porucza przygotowanie pewnej ich części pomocnikowi. Pomocnik oczywiście może również przejawić inicjatywę w tej pracy. Pomoce przygotowuje sam, część z nich zaś poleca przygotować komukolwiek ze słuchaczy, wyjaśniając co i jak należy zrobić.

Wiele uwagi przygotowaniu pomocy poglądowych udziela pomocnik kierownika zajęć politycznych st. sierż. Bezgan. Na kilka dni przed zajęciami na temat zagranicznej interwencji i wojny domowej sierżant Bezgan dobrze przedstawił schemat „Stalinowski plan rozbicia Denikina". Na zajęciach na temat Wielkiej Wojny Narodowej zostały w pełni wykorzystane schematy „Rozbicie Niemców pod Moskwą", „Dziesięć stalinowskich uderzeń" i inne, przygotowane również przy aktywnym współudziale tow. Bezgana.

Należy wspomnieć też o takiej cennej inicjatywie. Przy studiowaniu tematów poświęconych Wielkiej Wojnie Narodowej wielu spośród pomocników kierowników grup przeprowadza ze słuchaczami kolektywne omawianie filmów „Bitwa o Stalingrad", „Upadek Berlina", „Trzeci szturm" i inne. Pomaga to żołnierzom głębiej zrozumieć i przyswoić sobie studiowany materiał.

Pomocnik kierownika nie może ograniczać swojej działalności do pracy szkoleniowej z pozostającymi w tyle lub opuszczającymi zajęcia. Jego obowiązkiem jest oddziaływać na wszystkich słuchaczy grupy, z dnia na dzień rozszerzać ich polityczny hory-

Na srebrnym ekranie

POSTRACH MÓRZ

Odessa rok 1946.

Niemcy zostali zwyciężeni, zostawili jednak w morzu dużo min utrudniających żeglugę.

Wydobycie tych min, ich unieszkodliwienie, oraz wykrycie tajemnicy min nowej konstrukcji — oto zadanie jakiego podjął się bohater filmu kpt. Ratanow.

Film zaczyna się pogodnie. Jesteśmy na weselu kpt. Ratanowa. Młoda para zachwyca nas urodą i pogodnym usposobieniem. Żona kapitana urocza Nadzia, nauczycielka szkoły dla dzieci marynarzy, zdaje sobie sprawę z niebezpiecznego zawodu męża.

I rzeczywiście nie zdążyli nowożeńcy rozstać się z gośćmi, gdy kpt. Ratanow otrzymuje rozkaz wyjścia na morze dla rozładowania wykrytej miny. Widzimy moment jej rozładowania. Miczman Wiereżenko i miner Rozgoworow przystępują do znanej im dobrze roboty. Życie ich jest stale w poważnym niebezpieczeństwie. Załoga w naprężeniu śledzi pracę swoich towarzyszy. Jeden nieostrożny ruch szalupy i straszliwy wybuch pozbawi ich życia. Operacja skończona.

Ratanow wraca do domu, gdzie zastaje brata Nadzi kapitana floty handlowej Sergiusza. Szwagier radzi mu przenieść się do floty handlowej, gdzie czeka go bardziej spokojna praca. Ratanow odrzuca tę propozycję. Uczyni to tylko wówczas kiedy wody morza Czarnego będą bezpieczne dla żeglugi. W trakcie rozmowy Sergiusz opowiada Ratanowowi, że w porcie znaleziono nieznanej konstrukcji minę, która nie wybuchła.

Odważny kapitan postanowił poznać sekret jej działania. Z trudem uzyskuje zezwolenie dowództwa na niebezpieczny eksperyment jakim jest rozładowanie miny o nieznanej konstrukcji.

Następuje moment największego napięcia. Ratanow wraz ze swoją załogą udaje się na izolowany teren gdzie pod obserwacją dowództwa ma nastąpić rozmontowanie mechanizmu, miny magnetycznej. Do namiotu w którym umieszczono minę wchodzi Ratanow w asyście 2 śmiałków, równie jak on gotowych na wszystko. Zasada działania mechanizmu zostaje ustalona. Zbliża się moment rozebrania przyrządu ilorazowego.

Wewnątrz miny rozlega się szmer, słychać świst sprężonego powietrza. Gazy wyzwolone z wnętrza miny odrzucają Ratanowa. Ogłuszonego kapitana wynosi na rękach miner Rozgoworow. Wybuch. Namiot wylatuje w powietrze.

Okazuje się, że przecięty został niewłaściwy przewód.

Ratanow w szpitalu.

Mija miesiąc. Lekko kulejąc Ratanow wraca do domu. Na piersiach lśni gwiazda bohatera ZSRR.

Niestrudzona dalsza praca daje pomyślny rezultat. Ratanow rozwiązuje zagadnienie tajemniczych min. Okazuje się, że rozmieścił je zwolennik gry w szachy według pewnej kombinacji szachowej. Rozwiązanie tej kombinacji pozwala odważnemu kapitanowi odnaleźć pozostałe miny. Ale Ratanow chce nie tylko zniszczyć miny, chce poznać sekret ich działania.

Morskie szlaki komunikacyjne zostały oczyszczone. I znowu jak przedtem podróżują bezpiecznie statki pasażerskie.

Obsada filmu jest dobrze dobrana. W roli kapitana występuje znany już nam „As Wywiadu" — Kadosznikow. Wspaniały aktor — Stolarow, jako miner zachwyca nas swoją odwagą i humorem. Artystka Kalinkina jako Nadzia, żona kapitana — ujmuje nas swą kobiecą sylwetką idealnej towarzyszki życia.

Film ten mający na celu pokazanie morza jako wielkiej szkoły charakterów wychowującej ludzi w duchu bohaterstwa i poświęcenia na rzecz dobra większego niż dobro jednostki, niewątpliwie spełni swoje zadanie.

Wśród rezerwistów

Przodownicy wyszkolenia przodownikami pracy

W porcie rybackim wre nieustanna praca. Z kutrów, przybyłych z połowu rybacy wyładowują skrzynię za skrzynią pełną ryb.

Do portu co chwilę powracają z połowu nowe kutry. Zbliża się wieczór. Od strony falochronu dobiega nas terkot motoru. Oczy robotników zwróciły się ku morzu. To wracają ostatnie jednostki. Na jednej z nich widać duży znaczek zetempowski. Jest to kuter „Arka" 113, obsługiwany przez brygadę młodzieżową. Po chwili kuter dobił do nadbrzeża. Na zmęczonych twarzach załogi widać jednak wesoły uśmiech. Są zadowoleni. Miesięczny plan połowów wykonali przecież w 136 proc.

— Dalej koledzy, do pracy — mówi szyper Marek. Po chwili jedna za drugą skrzynka świeżych ryb wędruje na wagę. Praca idzie sprawnie, każdy członek załogi rozumie, że swą rzetelną, codzienną pracą realizuje na swym odcinku Plan 6-letni.

Kuter „Arka" 113 jest obsługiwany przez brygadę młodzieżową i przoduje wśród innych. Załoga ma na swym koncie poważne osiągnięcia w realizacji rocznego planu połowu, który do 15 czerwca wykonała w 85,7 proc.

— Wśród załogi wyróżniają się: motorzysta Walenczak i rybak Olczyk. Są to moi najlepsi ludzie — mówi szyper Marek. Zdrowi, silni no i zdyscyplinowani. Robota aż pali im się w rękach. Na takich ludziach zawsze mogę polegać.

— Motorzysta Walenczak i rybak Olczyk są rezerwistami z Marynarki Wojennej. Jeszcze niedawno w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej pełnili oni swą odpowiedzialną służbę — dodaje.

Mat. rez. Olczyk i st. mar. rez. Walenczak służyli w jednej jednostce. Wspólnie pomagali sobie w nauce. Wzorowo wykonywali wszystkie rozkazy dowódcy, uzyskując w ten sposób zaszczytne miano przodowników wyszkolenia.

W szeregach Ludowej Marynarki Wojennej organizacja partyjna i zetempowska rozszerzała ich światopogląd, wychowywała w duchu miłości do Ludowej Ojczyzny, dawała wskazówki i wytyczne. Kierowali się nimi w służbie i kierują nadal w swej codziennej pracy na kutrze. Ładując skrzynki na wagę tow. Walenczak i kol. Olczyk opowiadają o swej pracy w rybołówstwie.

— W Ludowej Marynarce Wojennej zdobyłem specjalność motorzysty — mówi tow. Walenczak. Również i dziś, w P.P.P. „Arka" pracuję w swej specjalności. Pamiętam dokładnie słowa przysięgi, którą składałem przychodząc do wojska. W wojsku słowa te realizowałem wzmożonym wysiłkiem w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Obecnie na odcinku swej pracy wykonuję wszelkie zadania, jakie stawia przede mną partia na odcinku pracy cywilnej. Wzorowo dbam o powierzony mi silnik, aby jak najbardziej wykorzystać jego moc.

— Staramy się naszą nową pracę wykonywać jak najlepiej i wokół niej zmobilizować całą załogę — dodaje kol. Olczyk. Wiemy, że każdy kilogram ryby ponad plan, to zapewnienie lepszych warunków życia miast i wsi. Przy dalszej aktywnej pracy i entuzjazmie, jaki panuje wśród naszej załogi, plan nie tylko wykonamy, ale poważnie go przekroczymy. Tym samym damy państwu dodatkowe tony ryb.

mat Klich

Dzień Marynarki Wojennej w naszych jednostkach

(dokończenie ze str. 2)

Dumnie powiewa bandera jednostki lotniczej, która ma duże osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym, i politycznym. Osiągnięcia te jednostka zawdzięcza usilnej pracy organizacji partyjnej i dowódcy. Z każdym dniem coraz lepiej pracują załogi samolotów, świadczą o tym bardzo dobre oceny z przygotowania sprzętu do letniej eksploatacji. W intensywnym szkoleniu wykuwają się nowe szeregi przodowników wyszkolenia, tacy jak awansowani dziś w kolejnych stopniach podoficerskich, zetempowiec mat Kwiecień, tow. mat Godyń, bosman Zawiślak, bosmat Petrykowski, mat Kowalczyk, st. mar. Jarosik, st. mar. Wójcik, st. mar. Sobierajski i wielu innych. Uroczystości w tej jednostce zakończone masowymi imprezami sportowymi w których brali udział wszyscy marynarze jednostki.

szkolenia politycznego

zont, zaznajamiać z ważniejszymi wiadomościami z życia własnego kraju i życiem międzynarodowym.

Pomocnik kierownika grupy może tylko wtedy dobrze wypełniać swoje obowiązki, gdy sam jest przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego, zdyscyplinowanym żołnierzem, przykładem wzorowego pełnienia służby. I te właśnie cechy ma większość pomocników. Weźmy dla przykładu kandydata WKP(b) st. sierż. Kostenko. Świeci on przykładem żołnierzom, dobrze opanowuje zajęcia z wyszkolenia bojowego i politycznego. Tow. Kostenko dokładnie przygotowuje się do każdego zajęcia, czyta wiele literatury politycznej i literatury pięknej, regularnie przegląda gazety i wydawnictwa.

Nie mniej ważne znaczenie dla przygotowania pomocników kierowników zajęć politycznych mają lekcje i referaty z zagadnień bieżącej polityki a także narady poświęcone zagadnieniom metodycznym i wymianie doświadczeń. W pododdziale pewnej jednostki regularnie zwołuje się zebrania, na których pomocnicy dzielą się doświadczeniami z pracy ze słabszymi w wyszkoleniu, opowiadają o swojej działalności podczas samodzielnego czytania przez słuchaczy podręczników szkolnych itd. Na jednym z zebrań pomocnik kierownika zajęć politycznych st. sierż. Fiedorow opowiedział obecnym o tym, jak nauczył młodego podoficera Szelenkowa konspektować przeczytany materiał i posługiwać się mapą. St sierż. Egorszin podzielił się doświadczeniem pracy z żołnierzami pochodzenia nierosyjskiego. Postanowił on nauczyć języka rosyjskiego Kazacha, Domuchanowa i Mołdawianina. Dobierał z gazet szpalty z łatwiejszym tekstem i czytał je na głos, wyjaśniając sens oraz znaczenie poszczególnych słów.

Szczególnie ważne jest by sami kierownicy zajęć politycznych codziennie uczyli i sprawdzali wiadomości swoich pomocników. Dodatni przykład w takiej pracy wskazuje nam ppor. Gagarin. Po każdym seminarium szczegółowo dyskutuje ze swoim pomocnikiem podoficerem Wieprewym, zaznajamia go z kolejnym tematem, wyjaśnia najbardziej zawiłe zagadnienia, wskazuje jaką literaturę trzeba przeczytać i z jakimi słuchaczami oraz jakie pytania należy omawiać.

Wypełniając wskazania kierownika tow. Wieprew dokładnie przygotowuje się do zajęć. Poza literaturą wskazaną dla słuchaczy, czyta i przerabia materiały polecone do przerobienia kierownikom grup.

Dokładne zaznajamianie się z podręcznikami szkolnymi i innymi źródłami a także regularne czytanie gazety pozwala tow. Wieprewowi udzielać skutecznej pomocy słuchaczom, szczególnie tym, którzy pozostają w tyle lub opuszczają zajęcia. Żołnierze lubią dyskutować z podoficerem Wieprewem, który na różnorodne pytania zawsze potrafi udzielić sensownej odpowiedzi.

Wiele pracuje ze swym pomocnikiem kierownik grupy por. Krjaczko, przekazując mu swoje wiadomości i doświadczenia, ucząc go metodycznej pracy z pozostającymi w tyle i z opuszczającymi zajęcia.

Dużą pracę z pomocnikami kierowników zajęć politycznych prowadzą dowódcy i ich zastępcy do spraw politycznych pododdziałów. Zaznajamiają pomocników z zadaniami wyszkolenia bojowego, doradzają sposoby powiązania z tymi zadaniami materiału szkoleniowego, wskazują z jakimi żołnierzami i jakie zagadnienia należy przerabiać, by uzyskać dobre postępy.

Z pomocnikami stale pracuje zastępca dowódcy baterii do spraw politycznych tow. Goworun. Zazwyczaj raz lub dwa razy w miesiącu odbywa z nimi narady, na których analizuje ich pracę, stawia zadania na najbliższy okres, odpowiada na pytania. Tow. Goworun szeroko prowadzi również indywidualne rozmowy z pomocnikami kierowników grup.

*

Szczególną uwagę pracy pomocników poświęcają organizacje partyjne i komsomolskie. Na posiedzeniach wielu organizacji partyjnych i komsomolskich, na zebraniach komunistów i komsomolców regularnie omawia się sprawy związane ze szkoleniem politycznym pomocników kierowników grup, upowszechnia się przodujące doświadczenia ich pracy. Wszystko to przyczynia się do ogólnego podniesienia poziomu politycznego przygotowania szeregowych i podoficerów.

Na zebraniu partyjnym pewnej jednostki poddano krytyce pomocnika kierownika grupy podoficera Prokuszewa, który swoją działalność ograniczał jedynie do dokładnego prowadzenia listy obecności, natomiast nie prowadził dodatkowej pracy z pozostającymi w tyle i opuszczającymi zajęcia. Tow. Prokuszew zrozumiał znaczenie krytyki i zaczął wzorowo wypełniać swoje obowiązki. Przede wszystkim zapoznał się z przyczynami nienadążania w szkoleniu politycznym szeregowych Muchina i Zawjałowa. Okazało się, że nie prowadzą oni notatek w czasie wykładu kierownika i nie czytają poleconych materiałów szkoleniowych.

Pomocnik kierownika grupy wyjaśnił tym żołnierzom, jak należy zapisywać wykład, sporządzać konspekty, przygotowywać swoje wystąpienia na zebraniach. Przeprowadził z nimi kilka dodatkowych zajęć. W rezultacie żołnierze zaczęli dokładniej przygotowywać się do zajęć, umiejętnie prowadzić notatki.

Do rozwoju pomocników kierowników grup w dużym stopniu przyczyniają się organizacje komsomolskie.

Kiedy np. w programie zajęć politycznych przerabiano temat „Przestrzeganie przysięgi wojskowej — świętym obowiązkiem", organizacja komsomolska pewnej jednostki przeprowadziła komsomolsko - młodzieżowy wieczór na temat — „Kochać Ojczyznę — jak kochał ją Aleksander Matrosow". W organizowaniu wieczoru wzięli udział pomocnicy kierowników grup. Pomogli żołnierzom i podoficerom przygotować się do wystąpień. Żołnierze Fomin, Sołowiow i inni opowiedzieli zebranym o życiu i bohaterskiej postawie Aleksandra Matrosowa, o tym jak gorąco kochał ojczyznę, wielką partię bolszewików, naszego mądrego wodza i nauczyciela tow. Stalina.

Wieczór miał przebieg interesujący i przyniósł wiele korzyści. Żołnierze i podoficerowie pragnęli głębiej poznać sylwetki bohaterów Wielkiej Wojny Narodowej. Przychylając się do życzenia żołnierzy, wielu pomocników kierowników grup zaczęło regularnie przeprowadzać głośne czytania utworów literatury pięknej.

Pomocnicy kierowników grup odgrywają wielką rolę w podniesieniu poziomu szkolenia politycznego szeregowych i podoficerów. Podstawowym obowiązkiem dowódców, pracowników politycznych, organizacji partyjnych i komsomolskich jest stała troska o ich wzrost ideologiczny, wpajanie im metodycznych nawyków stworzenia niezbędnych warunków dla ich owocnej działalności.

NACZELNIK STACJI

Opowiadanie o Feliksie Dzierżyńskim.

Wybierając się na dworzec, przed opuszczeniem gabinetu przypomniał sobie o tym człowieku, wrócił do biurka i stojąc skreślił krótki list:

„Proszę wezwać go — pisał — i wybadać, co mu potrzeba do pracy. A więc: książki, przyrządy (suwak logarytmiczny), urządzenie lokalu, sam lokal, pomocnik (do pisania, kreślenia, przygotowania referatów, sprawozdań itd.). Proszę, w miarę możności, uczynić zadość wszystkim jego żądaniom. Dowiedzcie się, jak się odżywia. Proszę towarzyszy o zapewnienie mu wyżywienia, jest bowiem — widać to wyraźnie — wycieńczony, a przecież pracownik zeń wspaniały".

Oddawszy list sekretarzowi, powiedział:

— Prześlijcie pod wskazanym adresem. Sprawdźcie, czy wykonano moje polecenie. Nie zapomnijcie o suwaku logarytmicznym. Suwak jest mu niezbędny, również jedzenie, nie mniej od suwaka. Sami zresztą rozumiecie. W czasie mojej nieobecności postarajcie się o suwak.

Podniósł kołnierz szynela, spojrzał na oszroniałe okno i zapytał:

— Zimno dziś?

— Dziewiętnaście stopni — odpowiedział sekretarz.

Dzierżyński skulił się i wyszedł.

Na dole zamiast auta czekały sanki, przykryte wypełzłą derką z wilczej skóry. Na koźle — w skórzanych rękawiczkach, w kamaszach ze skóry i z biczyskiem w ręce — siedział szofer Dzierżyńskiego.

— Motor jednokonny — zażartował posępnie szofer. — Trzeba było auto zastąpić takim draństwem. Siadajcie, Feliksie Edmundowiczu.

Z gestem doświadczonego dorożkarza odchylił derkę i zameldował, że dziasiaj dokumentnie „zeszli na psy", że benzyna jest tylko dla maszyny operacyjnej i że odmówił chłopcom, którzy byli gotowi przelać odrobinę do ich auta. Bał się, że Feliks Edmundowicz rozgniewa się, jeśli się dowie o tym.

— Racja, —rzekł Dzierżyński — jedźmy jednak szybko, gdyż mróz jest wielki.

— Woźnicy zaś nie dopuściłem — ciągnął szofer. — Sam poradzę sobie. Z autem daję sobie radę, a z jednym koniskiem nie uporam się? Nieprawda?

— Prawda — potwierdził Dzierżyński.

Było bardzo zimno, koń zaś wlókł się, jak na złość, tak wolno, że Dzierżyński do szczętu zdrętwiał. Widać było, że szofer nie umiał powozić, wymachiwał biczyskiem, pokrzykiwał często „nno-o, sokoliku!", a kiedy zjeżdżali z góry, Dzierżyński zauważył, że szofer z przyzwyczajenia szuka nogą hamulca.

Feliks Edmundowicz miał ochotę wysiąść i dojść piechotą do dworca, bał się jednak obrazić szofera i marzł w saniach, rozcierając rękami twarz i uszy.

W końcu dojechali. Szofer na pożegnanie przyznał się, że z samochodem sprawa jest o wiele łatwiejsza niż z „jednokonnym motorem" i życzył Dzierżyńskiemu szczęśliwej drogi. Dzierżyński znalazł swój parowóz z wagonem i usiadł dla rozgrzewki przy rozżarzonym piecyku. Wszyscy byli już na miejscu. Po upływie dwudziestu minut parowóz zagwizdał i specjalny pociąg „narkoma" (narkom — „narodnyj komisar", komisarz ludowy, członek rządu radzieckiego) ruszył w drogę. Konduktor przyniósł błyszczący samowar, szklanki, cukier, chleb i masło, a nawet dzbanek z mlekiem.

— Biały chleb, masło i cukier nareszcie przestały być rarytasem — rzekł Dzierżyński. — Pamiętacie chyba sacharynę i herbatę z tego... jak go tam...

— Z łyka — podpowiedział ktoś i wszyscy wybuchnęli śmiechem. Potem zainteresowano się samowarem i stwierdzono, że został niedawno wyprodukowany.

— I dobry jest — pochwalił Dzierżyński — bardzo dobry. Tylko kształt ma bardzo pretensjonalny, jakiś modernistyczny. Materiał jest jednak dobry.

Podstawki i łyżeczki również były produkcji radzieckiej. Skierowano rozmowę na te przedmioty i stwierdzono, że łyżeczki są wcale dobre, spodeczki natomiast marne.

Po herbacie Dzierżyński udał się do swojego przedziału, aby tam popracować. Jego przedział był ostatni i sąsiadował z przedziałem konduktora, który ćwiczył z nut jakiś romans i przeszkadzał Dzierżyńskiemu. Głupawa pieśń złościła go, przeto zmusił się do tego, aby nie zwracać uwagi na dźwięki gitary i cienki tenorek śpiewaka, rozłożył na stole papiery i pogrążył się w pracy. Czasami tylko z uśmiechem kiwał głową, kiedy nagle do jego świadomości docierała zwrotka:

I uplotę dla ciebie koronę
Z czarodziejskich fantazji i snów...

Nad ranem specjalny pociąg komisarza ludowego dotarł do stacji swego przeznaczenia. Była to niewielka stacja węzłowa. Wszystkie jej tory były zapchane pociągami, zdążającymi do Moskwy, Piotrogrodu, Donbasu (Donbas, skrót od Donieckiej Bassein, Zagłębie Donieckie) i dalej na południe. Cysterny z benzyną dla stolicy Związku grzęzły w śniegu. Pociąg z drzewem do podpierania stropów, przeznaczony dla kopalń Zagłębia Donieckiego, stał na odległych torach. W innym miejscu widać było odkryte wagony, załadowane rudą żelazną, przeznaczoną dla Leningradu.

W szynelu, z latarką w ręku, marszcząc brwi, Dzierżyński w milczeniu kroczył po zaśnieżonych torach. Było zimno, pod nogami skrzypiał śnieg, a dotkliwy mróz wyciskał łzy z oczu...

A oto znowu pociąg z drzewem do podpierania stropów, a za nim jeszcze jeden. Jak długo stoją tutaj te pociągi? A górnikom Donbasu brak drzewa, węgiel czeka w kopalniach, które zamierają z powodu chaosu panującego na maleńkiej stacji, wszechrosyjskiej kotłowni (popularna nazwa Zagłębia Donieckiego) zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo.

Dzierżyński szedł wzdłuż pociągu, od czasu do czasu podnosząc do góry latarnię, sprawdzał plomby na wagonach z drzewem dla kopalń, czy chociaż drzewo nierozgrabione?

Na pozór wszystko było w porządku.

Ale oto wagon z otwartymi drzwiami, a za nim następne. Drzewo rozkradzione, wagony na wpół puste, ten zaś jest zupełnie wyprzątnięty.

Po kilku krokach Dzierżyński zatrzymał się. Przed nim wyrósł olbrzymi mężczyzna w kożuchu, w podartej, wywatowanej czapce, podwiązanej u góry chustą. W rękach trzymał myśliwską dwururkę.

— Strażnik? — zagadnął Dzierżyński.

— Niezupełnie — odpowiedział olbrzym zachrypniętym od mrozu głosem.

— Co robicie tutaj?

— Staram się pilnować.

— Jesteście więc strażnikiem?

Człowiek przewiązany chustą milczał.

— Strzelbę macie nabitą? — zapytał Dzierżyński.

— Nabitą. Śrutu nie mam, więc nabiłem ją solą. Mówią, że rany od soli są boleśniejsze.

— Nie wiem — rzekł Dzierżyński.

— A wy, kto taki, ośmielę się zapytać — zagadnął dziwny strażnik.

— Nie rozumiem, sami tu pilnujecie? — zapytał Dzierżyński, nie odpowiadając na pytanie.

— Nie, nie sam, jest nas tutaj sporo. Jeśli łaska, zaraz urządzę manewry.

Strażnik włożył coś do ust i w oka mgnieniu mroźne powietrze przeszył przejmujący świst.

— Teraz uwaga! — polecił stróż z ręką wzniesioną do góry, jak gdyby chciał zwrócić uwagę Dzierżyńskiego na coś szczególnego.

Gdzieś daleko, za pociągiem z lewej strony, odpowiedział świst, któremu zewsząd zawtórowały podobne odgłosy.

— Mimo wszystko nie śpią — zauważył Dzierżyński.

— Na takim mrozie nie bardzo się wyśpisz — odpowiedział strażnik, po czym dodał: — urządziłem tak zwany alarm, zwijać żagle, za lewą burtą widać statek pod piracką banderą... Zaraz zbiegną się wszyscy.

„Wariat, zdaje się!" — pomyślał, Dzierżyński, ale milczał. Wkrótce gdzieś zupełnie blisko zaskrzypiał śnieg i spod wagonu wyłonił się niewysoki człowiek, całkowicie spowity w szmaty; w ręce trzymał coś, co przypominało japońską halabardę. Potem zjawił się drobniutki karzełek, uzbrojony w japoński bagnet, a za nim przybiegł nieco większy karzełek z potężnym psem, pokrytym szronem.

— Możecie wracać na swoje stanowiska — powiedział strażnik. — Była to próbna mobilizacja. Kto zmarzł, może pójść do kambuzy (kambuza, kuchnia na statku) i wypić szklankę dobrego grogu. Strzeżcie się tylko zbudzić matkę, jest dzisiaj bardzo zmęczona.

Na zdjęciu: F. Dzierżyński i W. Mołotow.

Głównemu dozorcy odpowiedział jakiś piskliwy głos i mlaskanie owczarka, po czym karzełki znikły.

Dzierżyńskiego to wszystko rozśmieszyło.

— Nic nie rozumiem — powiedział. — Jak mogła tak wyborowa straż dopuścić, aby rozkradziono trzy wagony drzewa do podpierania stropów?

— Z bardzo prostej przyczyny — odpowiedział strażnik. — Wtedy jeszcze nikt nie pilnował. Boć u nas co się dzieje? Według przepisów parowozy winny zaopatrywać się tutaj w paliwo, którego zresztą nie mamy. Pociągi zatrzymują się przeto i grzęzną na stacji. Z tego powodu ugrzęzło drzewo dla kopalń i inne pociągi... Ten sam los spotkał kiedyś pociąg z ludźmi, którzy rozkradli drzewo, ażeby ich parowóz mógł, raczcie przyjąć do wiadomości, ruszyć w dalszą drogę. Nakrzyczałem się, doszło do bitki — nie pomogło. Zważcie sami, ich cały pociąg, a ja jeden. Rzecz jasna, że oni byli górą.

Było to dziwne, ale człowiek ten bardzo się spodobał Dzierżyńskiemu, który z przyjemnością słuchał jego spokojnego i zachrypniętego od mrozu głosu. Pogawędzili kilka chwil, skręcili po papierosie, potem Dzierżyński oddalił się, krocząc po skrzypiącym śniegu.

Feliks Edmundowicz wrócił do wagonu dopiero o świcie. Drżąc z zimna, zasępiony, pił herbatę wielkimi łykami. Towarzysze obserwowali go z lękiem. Wszyscy milczeli. Po chwili posłał po naczelnika stacji z poleceniem, aby natychmiast stawił się u niego, sam natomiast udał się do swojego przedziału.

— Kiedy się zjawi, niech zajdzie do mnie — dodał w drzwiach.

U siebie w przedziale usiadł przy stole i pogrążył się w zadumie. Przez przetarte przez konduktora okno widać było przyprószone śniegiem pociągi, niekończące się pociągi — z rudą żelazną, z naftą, z drzewem... I martwe, szronem pokryte parowozy.

Jakież łatwe zadanie miałby naczelnik stacji, gdyby był człowiekiem dobrej woli. Wystarczyło poświęcić jeden lub dwa wagony z drzewem do podpierania stropów, napalić w parowozach, dostarczyć drzewo do kopalń, które dadzą węgiel, i w ten sposób można było przywrócić porządek na stacji w ciągu kilku dni...

Zapukano do drzwi.

Drzwi przedziału rozsunęły się.

— Wejdźcie — powtórzył Dzierżyński.

W progu ukazał się człowiek słusznego wzrostu, wąsaty, w wyczyszczonym i odprasowanym mundurze kolejarza. Spod kurtki wystawał nakrochmalony kołnierz.

— Naczelnik stacji? — spytał Dzierżyński.

— Tak jest — ochryple odpowiedział przybyły. — jestem naczelnikiem stacji. Jego głos wydawał się znajomy Dzierżyńskiemu, który bacznie spojrzał na bladą i wąsatą twarz naczelnika

— Wejdźcie — powiedział Dzierżyński.

i nagle poznał dziwacznego dozorcę nocnego.

— Pozwólcie, rozmawialiśmy przecież nocą tam, na torach...

—Tak jest — odezwał się naczelnik stacji. — Raczyliście ze mną rozmawiać.

— Usiądźcie!

Naczelnik niezgrabnie usiadł na brzegu otomany i podwinął pod siebie nogi w połatanych, lecz do połysku wyczyszczonych butach. Patrzył na Dzierżyńskiego spode łba, lewy policzek mu drgał. Widać, dopiero co ogolił się i zaciął w czasie golenia, gdyż jego podbródek był zaklejony papierkiem. „Śpieszył się — pomyślał Dzierżyński — i pokaleczył. I boi się".

— Więc cóż się dzieje u was na stacji, ha?

Naczelnik milczał. Potężną dłonią gładził klapę szynelu i uporczywie wpatrywał się w Dzierżyńskiego.

— Można by pomyśleć, że tutaj działa jakaś organizacja sabotażystów i złoczyńców, — ciągnął Dzierżyński — że z rozmysłu nie odprawiacie drzewa do Zagłębia Donieckiego...

— Ależ nie — rzekł naczelnik stacji.

— Mogliście przecież poświęcić jeden wagon drzewa i odprawić transport... Głowę macie na karku, co? Myśleć potraficie?

— Nie potrafię — odpowiedział półgłosem naczelnik stacji. — Mam wprawdzie głowę, ale nie jestem wprawiony do myślenia i rozumowania. Przychodziło mi to nawet na myśl, ale nie mogłem się zdecydować.

— Dlaczego?

— Bałem się.

— Dlaczego, czego? — wyrwał się Dzierżyńskiemu okrzyk.

— Bałem się, że powiedzą: ciebie, durniu, wyznaczyli do pracy, a nie do mędrkowania. Powinieneś wykonywać rozkazy, a jeśli nie było rozkazu, to diabli ci do tego.

Był blady, patrzył jednak prosto, strach znikł z jego oczu. Tylko policzek drżał mu jak przedtem, nogi zaś podciągał pod siebie.

Zaległo milczenie.

— A straż pełniliście z własnej inicjatywy? — zapytał Dzierżyński.

— Tak jest, nie wolno tracić skarbowego mienia.

— Nie skarbowego, lecz ludowego — rzekł Dzierżyński. — Ludowego.

— Tak jest — powtórzył naczelnik — ludowego.

Znowu zamilkł.

— Czy będę aresztowany? — nagle zapytał naczelnik stacji.

— Co? — Dzierżyński nie zrozumiał.

— Czy będę aresztowany?

— Nie, nie będziecie — powiedział Dzierżyński, niespodziewanie uśmiechnąwszy się swoim dziwnym i smutnym uśmiechem. — Za co właściwie was aresztować?

Dotknąwszy ręki naczelnika stacji miękko i ze smutkiem dodał:

— Chodzi o to, żebyście na przyszłość myśleli sami. Rozumiem, stara Rosja usiłowała nas wszystkich przemienić w bezmyślne maszyny, brakło nam samodzielności, za którą okrutnie nas bito: teraz nastały inne czasy, musimy myśleć i działać samodzielnie. Nikt za nas nie będzie myślał. Zrozumieliście?

— Zrozumiałem — padła cicha odpowiedź.

— No, to dobrze.

Dzierżyński wstał, za jego śladem poszedł naczelnik stacji.

— Idźcie i odprawiajcie pociągi — rzekł Dzierżyński — i zrozumcie raz na zawsze, że nie jesteście już więcej miernotą, jakimś zahukanym naczelnikiem stacji, lecz człowiekiem, od którego bardzo wiele zależy. A więc... do widzenia! Podawszy mu dłoń, zapytał:

— A cóż to byli za ludzie — niskiego wzrostu, z którymi dyżurujecie po nocach?

— Wcale nie są mali, to po prostu moje dzieci. Chłopcy. Jak na ich wiek nie są dosyć rośli.

— A więc tak — powiedział Dzierżyński — dzieci! Dużo ich macie?

— Sześcioro.

— Tak, sporo. A mnie nawet na myśl nie przyszło, że to dzieci. Przypominało to raczej sen: po lewej burcie piracki statek, wypij szklankę dobrego grogu...

Naczelnik stacji z lekka zarumienił się i pochylił głowę.

—— Co to znaczy: piracki okręt po lewej burcie? — zapytał Dzierżyński. — I grog?

— To taka zabawa, towarzyszu komisarzu ludowy, w przeciwnym bowiem razie znudziłoby się im pilnować transportu. Wymyśliłem więc taką zabawę z piratami i grogiem... Dawniej prenumerowałem im pismo pod tytułem „Przyroda i ludzie" oraz „Świat przygód". Dzieci naczytały się tego do woli. Te słowa pomagają chłopcom łatwiej znosić mróz.

Naczelnik stacji zarumienił się i dodał z zakłopotanym uśmiechem:

— Co do grogu zaś, nie myślcie nic złego. Grogiem nazywamy, dla ciekawości, wrzątek. Zawszeć to ochotniej wypić szklankę grogu niż zwykłego wrzątku...

Specjalny pociąg Dzierżyńskiego pozostał jeszcze dwa dni na stacji. W tym czasie odjechały transporty i naczelnik wraz ze swym oddziałem piratów i małżonką przychodził na herbatę do wagonu przewodniczącego Czeki. Podczas tych odwiedzin Dzierżyński nazywał herbatę „grogiem", a na pożegnanie opowiedział malcom jak swego czasu uciekał z zesłania i jak z towarzyszami wzniecił bunt w Aleksandrowskim więzieniu. Chłopcy słuchali z otwartymi ustami. Odprowadzając gości Dzierżyński zaprosił do siebie chłopców, jeśli przyjadą kiedyś do Moskwy.

— Tak jest, towarzyszu komisarzu ludowy — oświadczył starszy z nich.

Całą drogę powrotną Dzierżyński pracował, w sąsiednim zaś przedziale konduktor grał na gitarze i śpiewał:

Przypomniały się noce minione,
Lasy, pola ojczyste i sny
I do wyschłych od dawna już oczu
Napłynęły błyszczące łzy.

Pociąg toczył się z łoskotem po zamarzłych szynach, parowóz gwizdał, za oknem unosiły się iskry, a Dzierżyński szkicował tezy referatu, palił i pił zimną, mocną herbatę.

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.